

Życiowa rola

TEATR | Monodram „I to mi zostało” w poznańskim Nowym

Olgierd Błażewicz

Urodziłam się we Lwowie w 1920 roku. Moi rodzice pracowali w teatrze: mama w operze i operetce, a tata w dramacie. Ojciec był znakomitym aktorem – tymi słowami Krystyna Feldman rozpoczyna opowieść o swoim życiu.

Najmniejsza salka na zapleczu Teatru Nowego. Trzecia, najmłodsza jego scena. Piątek 16 grudnia, godzina 20.30. Wchodzącym widzom ukazuje się scenografia, otoczona z trzech stron widownią. Stółczek z papierami i fotel, za nimi rozmaite stare meble oraz ściana, pełna teatralnych, filmowych i rodzinnych fotografii. Nietrudno domyślić się konwencji tego spektaklu.

Spisane z rozmów

Publiczność zaproszona została niemal w domowe zacisze, do mieszkania aktorki. Spektakl pomyślany został przez Krystynę Feldman, jej reżysera Roberta Glińskiego oraz autora scenariusza Sergiusza Sterne-Wachowiaka, właśnie jako prywatne spotkanie, podczas którego aktorka opowie nam o swoim długim i jakże bogatym życiu.

„I to mi pozostało” zaczyna się lwowską, batiarską piosenką. Przy jej dźwiękach aktorka wraz z panią Anią, opiekunką jej domu, wchodzi na scenę. I po krótkiej inwokacji do starego Lwowa po prostu rozpoczyna opowieść o do-



Aktorka opowiada w spektaklu o swych życiowych doświadczeniach

świadczeniach, spisaną przez Tadeusza Żukowskiego.

To, że 86-letnia aktorka zdecydowała się na rozpisany na ponad 100 minut czystej gry monolog, sam na sam z publicznością, bez żadnych podpórek i ułatwień, nie jest tu może nawet największym ewenementem. Największym wyzwaniem jest to, że wbrew prawom i tradycjom rządzącym teatrem, nie wciela się w nim w żadną wymyśloną przez autora postać i rolę. Jest tutaj jedyną bohaterką i sprawczynią

spektaklu, będąc po prostu sobą, Krystyną Feldman.

Co jej pozostało?

Opowiadając o swych losach, aktorka komentuje je współcześnie. Stąd tytuł spektaklu „I to mi pozostało”, bo tak to zostało pomyślane, by wyjaśnić nam przede wszystkim, co ukształtowało jej postawy życiowe. To co pozostało. Bo gdy powiada: „Ojciec Rosji nie lubił”, to zaraz potem dodaje owe „i to mi pozostało”. „Wiedziałam, że rano trzeba pom-

dlić się, wieczorem trzeba pomodlić się i trzeba pójść do kościoła w dzień świąteczny. I to mi pozostało. Robiłam wszystko w moim życiu, kopałam w ogrodzie, drewno rąbałam, pomyłam to i owo. Robiłam wszystko z wyjątkiem gotowania. I to mi pozostało”.

Jakie jest to aktorstwo? Otóż Krystyna Feldman jest tutaj w doprawdy komfortowej sytuacji, bo jest ono nie do zweryfikowania. W roli Krystyny Feldman jest jedyna i niezrównana. ●